

Fundacja im. Darii Trafankowskiej działa już dziesięć lat. Dziś prowadzi ją pięć wspólnych kobiet: Dorota Landowska, Katarzyna Skarżanka, Katarzyna Traczyńska, Joanna Pach-Żbikowska i Anna Karolina Lewandowska. Są niezwykle: silne, a jednocześnie empatyczne. Potrafią walczyć, ale potrafią też wysłuchać. Nikomu nie odmawiają pomocy. Zawsze można na nie liczyć. Wszyscy podopieczni fundacji i ich rodziny, z którymi rozmawiałam, powtarzali to samo zdanie: Dzięki nim czuję, że nie jestem sam/sama.

FUNDACJA IM. DARIII TRAFANKOWSKIEJ

TEKST: Małgorzata Sobieszkańska

Dorota Landowska: Mamy taką zasadę, że ktokolwiek zwraca się do nas o pomoc, zawsze tę pomoc otrzyma. Nawet jeżeli nie będziemy w stanie pomóc bezpośrednio, to znajdziemy odpowiednią fundację. Albo grupę ludzi, która zajmie się tym problemem. Albo poszukamy lekarza. Bo taka właśnie była Duśka Trafankowska, nigdy nikomu nie odmawiała pomocy.

Joanna Pach-Żbikowska: Sama fundacja natomiast jako jedyna w Polsce wspiera aktorów, ludzi związanych z teatrem, filmem.

Katarzyna Traczyńska: A także ich rodziny.

Anna Karolina Lewandowska: Przez fakt, że jesteśmy fundacją środowiskową, działamy zupełnie inaczej niż pozostałe pozarządowe fundacje. U nas jest bardziej kameralnie.

Joanna Pach-Żbikowska: Wszystkim się wydaje, że aktorzy opływają w luksusy. Są tacy, ale większość boryka się z problemami finansowymi i żyje bardzo skromnie.

Dorota Landowska: Kiedy pojawia się choroba, tracimy ubezpieczenie, bo większość z nas nie ma etatu. To nie koniec, bo jeśli nie masz pracy, nie stać cię nawet na bilet na autobus czy metro, na podstawowe zakupy czy opłaty. Jeżeli ktoś jest aktorem, to nie zna czy, że nie ma do zapłacenia rachunku za prąd, gaz, czy mieszkanie.

Joanna Pach-Żbikowska: Jeśli wiemy, że ktoś potrzebuje pomocy, wychodzimy do niego. Nie każdy tę pomoc przyjmuje, ale każdemu ją oferujemy. Wszyscy jesteśmy ludźmi teatru, filmu, sztuki, i rozumiemy sytuację, kiedy jest trudno. Jesteśmy trochę jak jedna wielka rodzina.

Katarzyna Skarżanka: Bo to nie jest duże środowisko. Wszyscy się znamy, jeśli nie osobiście, to ze słyszenia.

Dorota Landowska: Nigdy nie mieliśmy problemu z integracją. Może właśnie dlatego, że jest nas mało. W genie aktorskim jest

zapisane: ktoś potrzebuje? Chodźcie, zagramy, zaśpiewamy, pomożemy, jak tylko potrafimy.

Katarzyna Traczyńska: Zawsze każdego wysłuchamy, mam wrażenie, że nasi podopieczni czują się z nami bezpiecznie. Opowiadają swoje historie i dziękują nam, a ja mówię – nie ma za co. To jest nasza praca. To właśnie chciałyśmy robić.

Anna Karolina Lewandowska: Podopieczni są często zaskoczeni: nie spodziewali się, że tyle osób będzie chciało im pomóc. Jesteśmy fragmentem tego pomagania, ale widzimy, jak wiele osób potrafi się zaangażować. To dla mnie najbardziej poruszające: obserwować, jak w ludziach uruchamia się dobro.

Dorota Landowska: Bo dobro jest zaraźliwe. Duśka zarażała nim wszystkich wokół siebie.

Po śmierci Darii Trafankowskiej zostały pieniądze, które były przeznaczone na jej leczenie. I było ich naprawdę sporo. Jej ostatnim życzeniem było, żeby te pieniądze uratowały komuś życie, żeby komuś pomogły. Taka właśnie była. Nie jest żadną tajemnicą, że Duśka opiekowała się swoją chorą mamą, rodziną, ale też chłopcami z Orlej. Pamiętam, jak przychodzili, siadali z nią przy jednym stole, jedli zupę, a potem odrabiali z nią lekcje. Nazywali ją mamą – Duśka-mama.

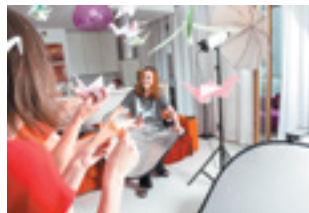
Katarzyna Skarżanka: Dusię odbierałam jako osobę otwartą, szczerą, nie oceniającą. Ona jest dla mnie, w moim życiu, drogowskazem.

Joanna Pach-Żbikowska: W „Na dobre i na złe” Duśka była siostrą oddziałową, ja grałam pielęgniarkę. Znałam ją jako panią Dusię. Była niesamowicie ciepła, miała energię, która udzielała się całemu otoczeniu, nikt nigdy nie powiedział o niej złego słowa. A ona z każdym rozmawiała, była niezwykle otwarta, empatyczna.

Anna Lewandowska, Dorota Landowska, Katarzyna Skarżanka, Katarzyna Traczyńska i Małgosia Sobieszkańska (tyłem).

Joanna Pach-Żbikowska

Małgosia Sobieszkańska robiąca wiatrblendę
wszystkie fot. Monika Szulek



Dorota Landowska: Moja przyjaźń z Duśką i miłość do niej były decydujące. Bo inaczej nie byłoby mnie chyba stać na to, żeby się w taki sposób sprawdzić. Dziesięć lat temu nie umiałam rozmawiać o chorobach, przede wszystkim nie chciałam o nich słuchać. A teraz tym się zajmuję – słucham i szukam rozwiązań dla osób, które przychodzą i szukają pomocy.

Nigdy nie chciałam być prezesem, broniłam się przed tym, chciałam działać. Nie robię tego dla pieniędzy, wszystkie pracujemy charytatywnie. Jesteśmy wolontariuszkami. Bo są tu same dziewczyny, mamy silną energię żeńską – i dobrze, bo dzieją się rzeczy, które w innych konstelacjach mogłyby nigdy nie zaistnieć.

Katarzyna Skarżanka: Nie mamy sztywnego podziału obojętów. Wszystkie robimy wszystko. Ufamy sobie, wiemy, że możemy na siebie liczyć. To bardzo cenne.

Kiedy siedem lat temu dostałam propozycję, żeby dołączyć do Doroty w fundacji, nie wahałam się ani chwili. Świetnie znamy się z Dorotą, byłyśmy na jednym roku na wydziale aktorskim, i znałam Dusię. Pracowałam z nią, ceniłam, szanowałam, na swój sposób kochałam, bo była magnetyczną, niezwykłą osobą.

Katarzyna Traczyńska: Ja trafiłam tutaj sześć lat temu. Znamy się z Dorotą i Kasią jeszcze ze studiów, więc nie miałam wątpliwości, chciałam z nimi współpracować. Świetnie się dogadujemy. Wystarczy jeden telefon: trzeba zrobić to i to; Ok, mam taki plan, w takim razie ja zrobię to. I już, działamy.

Joanna Pach-Żbikowska: Sama zaczęłam Dorotę, zaproponowałam, że jeśli będzie potrzebowała kogoś do pomocy w pracy w fundacji, jestem gotowa. Po jakimś czasie po spektaklu w teatrze Kamienica, gdzie gram z Kasią Skarżanką, Kasia powiedziała, że z nieba im spadłam, właśnie kogoś potrzebują. I 14 lutego formalnie zaczęłam pracę w fundacji jako członkini zarządu.

Anna Karolina Lewandowska: Moja historia jest podobna. Pracowałam z Dorotą w Teatrze Studio. I zaoferowałam swoją pomoc. Po jakimś czasie Dorota do mnie zadzwoniła, że potrzebują dodatkowej osoby w fundacji.

Dorota Landowska: Przez te dziesięć lat sporo osób przewinęło się przez fundację. Nie prowadzimy statystyk, ponieważ nasi podopieczni nigdy nie są dla nas obcymi ludźmi, są to znajomi, znajomi znajomych, koledzy z garderoby, ktoś z rodziny aktorskiej, ci, którzy z nami współpracują. Ale myślę, że mieliśmy w sumie ponad stu podopiecznych.

Katarzyna Skarżanka: Mam wrażenie to jest jak rzeka – ludzie przychodzą, odchodzą... To jest naturalne.

Dorota Landowska: W tej chwili fundacja ma około dwudziestu podopiecznych.

Katarzyna Skarżanka: Pomaganie przez fundację jest pomocą instytucjonalną, ale szybko zamienia się w spotkanie z drugim człowiekiem. Każdy człowiek to wyzwanie. Każde spotkanie to sprawdzian.

Dorota Landowska: Nasze relacje z podopiecznymi są bardzo rodzinne. Dzwonimy do siebie, rozmawiamy, odwiedzamy się.

Katarzyna Traczyńska: Pytamy, co słychać, czy nie trzeba podjąć, żeby zabrać fakturę do refundacji.

Dorota Landowska: Fundacja jest bardzo dyskretna. To dla nas ważne.

Katarzyna Traczyńska: Każdy nasz podopieczny może mieć absolutną pewność, że nikt się o jego chorobie od nas nie dowie. To jest trudne, bo zbieramy pieniądze na leczenie, rehabilitację i nie mówimy, dla kogo będą przeznaczone. A darczyńcy mają prawo wiedzieć, kto z ich pieniędzy skorzysta. Czasami podopieczni dojrzewają do decyzji o upublicznieniu nazwiska – trudno, będzie hejt, ale nie mam już nic do stracenia.

Dorota Landowska: Magda Piekorz zdecydowała się opowiedzieć o swojej chorobie, podziwiam ją za to. Zrobiła bardzo ważny gest, istotny zwłaszcza dla innych osób, które są chore. To krok w stronę odczarowania choroby. Ona jest przecież częścią życia.

Katarzyna Traczyńska: W naszej pracy dotykamy spraw intymnych, siłą rzeczy w naturalny sposób formalna relacja szybko zamienia się w bliską znajomość.

Dorota Landowska: Mamy też wolontariuszy. To ludzie w jakiś sposób związani z naszym środowiskiem. Niekoniecznie aktorzy – bo mówimy o znajomych, przyjacielach, rodzinie aktorów. I studenci – to ogromna zasługa Kasi Skarżanki, która jest prodziekanem wydziału aktorskiego i wiceprezeską fundacji – ona animuje młodzież z Akademii.

Katarzyna Skarżanka: Były momenty, kiedy trzeba było szybko poprosić kogoś o pomoc i wtedy prosiłam studentów. Nikt nigdy nie odmawiał, wszyscy zawsze bardzo się angażowali. Mieliśmy na przykład zbiórkę pieniędzy w czasie gali Orłów. Wzięłam tam moje dziewczyny, studentki. Biegały z puszkami między gośćmi w foyer Teatru Polskiego. Były bardzo zemocjonowane, gdy podchodziły na przykład do Agnieszki Holland i ona wkładała im pieniądze do puszeki.

Z drugiej strony myślę, że to bardzo ważne, byśmy wcześniej zaczęli sobie uświadamiać, jak bardzo wszystko zależy od nas i że możemy sobie nawzajem pomagać. Kiedy mamy zbiórki przedświąteczne, wystawiamy w szkole kosz, tam kto chce, może złożyć dary. Widziałam studenta, który włożył całą siatkę z zakupami. Zapytałam, jak z tego swojego stypendium mógł coś kupić. Opowiedział, że zobaczył puszkę z brzoskwiniami, ona najwięcej kosztowała, i pomyślał, że gdyby był starszym aktorem, to by się z takiej puszeki ucieszył. To mnie wzruszyło. Właśnie w takich sytuacjach pojawia się empatia. To ważne. Nasze środowisko jest zjednoczone, ale jednocześnie specyfika tego zawodu wymaga od nas osobności, ciągłości do siebie. Przekierowanie tego światła na „razem, możemy sobie pomagać” jest piękne.

Katarzyna Traczyńska: Czasami ktoś wpłaca pieniądze i prosi o anonimowość. Ale też przychodzą do nas ludzie z różnymi pomysłami – proponują pakiet masażu dla podopiecznych albo ktoś daje nam obraz z przeznaczeniem na aukcję.

Anna Karolina Lewandowska: Nie można oczekiwać, że ktoś będzie chciał pomagać, a kiedy to się dzieje, zawsze przerasta najśmielsze oczekiwania. Ostatnio znalazłam wpłatę od mojej kuzynki – ja tylko zamieszczałam post o fundacji, a ona nic nikomu nie mówiąc, wpłaciła pieniądze.

Dorota Landowska: Od początku działania fundacji byli z nami Maciej Kozłowski, Małgosia Kozuchowska i Kasia Skrzynecka. Maćka już nie ma, ale był dla mnie ogromnie ważną osobą, pomagał mi od początku. Prowadził na Nowym Świecie pokaz w ramach akcji sukienka (aktorki oddawały na licytację swoje kostiumy filmowe i teatralne), którą chcemy powtórzyć na dziesięciolecie fundacji.

Anna Karolina Lewandowska: Zaplanowałyśmy więcej działań z okazji dziesięciolecia. 24 września w Teatrze Kamienica odbędzie się wielki koncert, który poprowadzą zaprzyjaźnieni z Fundacją Małgosia Kozuchowska i Tomek Sobierajski. Będziemy wspominać Duśkę, przypomnimy, co działo się w fundacji. I będzie to okazja, żeby po prostu się spotkać. Jeszcze raz sobie powiedzieć, po co to jest. I zobaczyć, co jeszcze możemy zrobić. Chcemy, żeby osoby z branży wiedziały, że istnieje taka fundacja, ona jest dla nich. Mogą skorzystać z naszej pomocy albo wesprzeć swoich kolegów.

Dorota Landowska: Chciałam podkreślić, że to wszystko są działania charytatywne, więc nie ma mowy o tym, żeby ktoś tutaj zarabiał pieniądze. Absolutnie wszystko było i jest rozliczane dla naszych podopiecznych.

Katarzyna Traczyńska: Każda wpłacona złotówka poszła na konkretny cel, każda jest udokumentowana. Jesteśmy transparentną fundacją.

Joanna Pach-Żbikowska: Moją zapłatą za pracę w fundacji jest ogromna satysfakcja, że mogę się przyczynić, żeby komuś było choć trochę lepiej. To dla mnie zaszczyt być w fundacji Duśki Trafankowskiej w gronie fantastycznych kobiet.

Katarzyna Skarżanka: Bycie w Fundacji to zobowiązanie. Wszystko co robię w życiu, jakoś się splata. Jeśli moje życie to szafka z szufladkami, to szufladka z Fundacją jest jedną z najważniejszych.

Anna Karolina Lewandowska: Za każdym razem, kiedy spotykam Dorotę, mówię: Dorota, dziękuję ci, że mnie w to wciągnęłaś •